Kuryer Poznański.

Nr. 128. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 6 czerwca 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu-Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 5 czerwca.

Strzał morderczy wymierzony poraz drugi w krótkim przeciągu czasu do głowy monarchy w Prusach, wykazuje najdobitniéj, jakie rozprzężenie panuje w stosunkach wewnętrznych, jakie wyuzdanie w głowach, znikczemnienie obyczajów, jaka bezdenna demoralizacya! Wszelkie podstawy porządku i pokoju się chwieją, wszelkie tętna życia państwowego zatrute i zgangrenowane. Cóż to za stosunki w państwie, jeśli jego król i to do tego stopnia uwielbiany przez naród jak Wilhelm nie może się pokazać na ulicy swéj stolicy, by z za węgła pierwszego lepszego domu, z pierwszego lepszego okna nie padł zabójczy strzał, który go może zgładzić ze świata. Zamach Hödla 11 maja odkrył zasłonę z dusz tysiąców, a może setek tysięcy owych warstw pracujących, które pozbawione religii, wiary w Boga i wszelką prawną powagę i władzę, podbechtywane przez agitatorów, szukają ratunku z codziennego ucisku i nędzy żywota, szukają nieba dla siebie na ziemi w zburzeniu wszelkiego dotychczasowego porządku społecznego. Zbrodnia z 2 czerwca usunęła zasłonę z intelektualnego i moralnego wnętrza innych tysiąców młodéj naukowo wykształconéj generacyi, która po szkołach i akademiach zatraciła wszelkie religijne poczucie i najwyższą mądrość widzi w zaprzeczeniu Boga, a ztąd wszelkiego moralnego porządku w świecie. Z takiego jadowitego nasienia muszą wyrodzić się trujące owoce. Namiętności w człowieku, który stracił busolę religii, stracił wiarę w życie nadprzyrodzone, nagrodę lub karę wieczną, nie dają się pohamować rozumem, wychowaniem, wysokiém wykształceniem. Psychologiczna zagadka ostatnich zamachów, nad którą łamią sobie dzisiaj głowę i dziennikarze i mężowie stanu niczém inném nie da się wytłómaczyć, jak brakiem religii. Jest to owoc tyle sławionéj kultury niemieckiéj, owoc kilkunastu lat liberalnego gospodarstwa, liberalnego prawodawstwa, które w fałszywém rozumieniu wolności człowieka, pozwoliło na wyuzdanie namiętności ludzkich, a skrępowało sumienia, ujarzmiło swobodę pracy nad duszą i umoralnieniem człowieka, — owoc to owych usiłowań pozyskania wielkości politycznéj, dla któréj nie wahano się podkopać wszelkich moralnych i religijnych podstaw, poświęcić tych wszystkich zasad, które przyczyniły się właśnie do takiego podniesienia Prus. To przekonanie o fałszywych torach i drogach, jakiemi państwo pruskie się rozwijało, to przekonanie, że liberalizm i kulturkampf sprowadziły jedynie owo rozprzężenie wewnętrzne, poczyna nawet odzywać się głośno u tych, co dotychczas rej wodzili, hasła podawali w kulturkampfie, nienawiść przeciwko Kościołowi najwięcéj rozbudzali. Nordd. Allg. Ztg., która najzjadliwiéj toczyła walkę o supremacyą państwa nad Kościołem, która wcale nie oszczędzała powagi Kościoła i duchowieństwa, zupełnie innym tonem dzisiaj przemawia. Jéj wywody, środki zaradcze, jakie podaje na choroby w państwie, są dla tego właśnie, że w takiéj sprzeczności stoją z jéj dawnemi elukubracyami tak charakterystyczne, że je tutaj powtarzamy:

Po za usiłowaniem morderstwa Nobilinga widzimy wynurzające się ponure cienie wszystkich nieprzyjaznych państwu żywiołów, które płodzą ów kierunek nihilistyczny, szydzący sobie z wszelkiego boskiego i ludzkiego prawa, a popychający do gwałtów. Odpowiedzialnym jest ów prąd prawodawstwa, który nieustannie pcha do tego, aby powagę państwa i jego zakres władzy na wszystkich polach systematycznie coraz bardziéj ograniczać, i aby wszelką powagę religii i obyczajów coraz więcéj ubezwładniać. Odpowiedzialném jest całe nasze obecne społeczeństwo z powodu owego chorobliwego popędu do wynoszenia się, który charakteryzuje tak wiele naszych obecnych stosunków w życiu publiczném, jak w domu i rodzinie, w połączeniu z przesadzoną ludzkością, która nasz system karny pozbawia wszelkiego odstraszającego charakteru. Czy te nadzwyczajne stosunki nie wymagają koniecznie nadzwyczajnych środków, nad tém nie będziemy się dzisiaj rozwodzili. Naród ma prawo żądać, aby wóz państwa zaprowadzono znowu w właściwe koleje, aby gruntownie i energicznie bez względu na popularność tego lub owego środka wystąpiono przeciwko chorobliwym objawom w naszém państwie. Czas połowicznych środków powinien był przeminąć niepowrotnie.

Rozumie się, że podobne stósunki dłużéj trwać nie mogą, że trzeba będzie szukać lekarstwa, środków zaradczych przeciwko nihilistycznym dążnościom, które popychają nieubłaganie społeczeństwo do straszliwéj katastrofy. Wszystkie też poważniejsze dzienniki niemieckie nawołują rząd do obmyślenia sposobów, aby zgubny prąd socyalnych idei skutecznie powściągnąć. Post widzi jedyne lekarstwo w wyjątkowych prawach. Pogłoski obiegały przedwczoraj w Berlinie, że rząd nosi się z zamiarem zwołania w krótkim czasie parlamentu, zawieszenia prawa o zebraniach i wolności prasy i t. d. Książę Bismarck przybywszy do Berlina, zwołał wczoraj po południu radę ministeryalną, aby zastanowić się nad środkami, któreby przeciwstawić należało zgubnym prądom w państwie. Jakie uchwały zapadły, dotychczas nie wiadomo. Zdaje się, że na seryo jest roztrząsaną także kwestya rejencyi ks. następcy tronu. Dzienniki zagraniczne tak wiedeńskie, jak paryskie i petersburgskie, podnosząc międzynarodowy charakter fałszywych zasad, z których wypływają podobne zamachy, przemawiają za wspólną naradą wszystkich rządów względem środków zaradczych przeciwko tym zaraźliwym chorobom w Europie. Jakiekolwiek postanowienie poweźmie rząd pruski, wszelkie rozporządzenia i prawa nie radykalnemi, lecz połowicznemi i bezskutecznemi będą, jeśli nie przywróci się tego poszanowania i czci dla religii, które od lat wielu podkopywano w prawodawstwie i prasie.

Co się tyczy kongresu, to podług wczorajszego telegramu berlińskiego wszystkie mocarstwa przyjęły już zaproszenie, a ztąd otwarcie kongresu 13 bm. w Berlinie nie ulega wątpliwości. O treści i formie zaproszenia dowiadujemy się bliższych szczegółów z rozpraw poniedziałkowych niższéj Izby angielskiéj, z których wczoraj telegram bardzo niedokładną zdał sprawę. Depesza obszerniejsza o témże posiedzeniu brzmi:

Kanclerz skarbu odczytał noty zamienione pomiędzy niemieckim ambasadorem, hr. Münster a lordem Salisburym, a zaproszenia na kongres dotyczące. Nota niem. ambasadora z 3 bm. brzmi: „Podpisany ambasador ma zaszczyt z polecenia swego rządu udzielić lordowi Salisbury następujące zawiadomienie: Stósownie do inicyatywy austro-węgierskiego rządu ma rząd niemiecki zaszczyt zaproponować podpisanym na traktatach z 1856 i 1871 zebranie się na kongres w Berlinie, aby dyskutować nad stypulacyami traktatu z San Stefano. Rząd niemiecki, wysyłając to zaproszenie do angielskiego rządu, przypuszcza, że tenże rząd przyjmując zaproszenie zgodzi się na dopuszczenie wolnéj dyskusyi nad całym traktatem z Stan Stefano i że gotowym jest wziąść w téj dyskusyi udział, jeżeli wszystkie zaproszone mocarstwa wezmą w kongresie udział. Jako termin zebrania się kongresu proponują Niemcy dzień 13 czerwca.“ W odpowiedzi na tę notę oświadczył lord Salisbury, że poświadcza odebranie noty, wystósowanéj doń przez hr. Münstera... i wobec ustnego oświadczenia hr. Münstera, że zaproszenie w tych samych wyrazach wysłano do reszty mocarstw, oraz w przypuszczeniu, że owe mocarstwą zgodzą się na warunek zaznaczony w nocie hr. Münstera, przyjmuje zaproszenie. Następnie zawiadomił Northcote Izbę, że Anglią reprezentować będą na kongresie lordowie Beaconsfield, Salisbury i Russel. Margrabia Hartington występował przeciwko udziałowi lorda Beaconsfield i Salisburego na kongresie, gdyż w ten sposób rząd nie będzie miał kontroli. W taki sam sposób polemizował przeciwko temu w Izbie wyższéj lord Granville, na co mu lord Beaconsfield odparł, że nie można się wiązać precedensami, rząd angielski poszedł przy wyborze swych reprezentantów za przykładem innych mocarstw, a nadto na kongresie chodzi o bardzo ważne sprawy i wszyscy jego koledzy na ten wybór się zgodzili.

Z treści noty zapraszającéj przekonujemy się, że Rosya ustąpiła co do przedłożenia całego traktatu, osładzając sobie to ustępstwo zezwoleniem ze strony Anglii na wolną dyskusyą. Co te mocarstwa pomiędzy sobą umówiły jeszcze innego, tym mniéj dzisiaj wiemy, że lord Salisbury odmówił wyraźnie autentyczności doniesieniom Globe'a. Jedno jednak zdaje się być pewném, że usiłowania usunięcia wojsk angielskich i rosyjskich z pod Carogrodu, określenia dla nich linii demarkacyjnéj spełzły na niczém, gdyż Moskwa pod jednym tylko warunkiem przystać na to się zdecydowała, jeśli Porta wyda fortece Szumlę i Warnę. Aby układy te nie przedłużały zebrania się kongresu, zaniechano je; z powodu ogólnego porozumienia się Anglii z Rosyą załatwienie téj sprawy przed kongresem nie jest zbyt nagłe. Co do udziału w kongresie interesowanych także państw, jak Grecyi, Rumunii i Serbii, to zdaje się, że w sprawie téj rozstrzygać będzie sam kongres i jeśli reprezentanci się zgodzą, kongres dopiero wyśle zaproszenia. Lord Beaconsfield wyjeżdża z Londynu na kongres 8 bm., margrabia Salisbury 10 bm. Sekretarz prywatny lorda Beaconsfielda, Montague Corry i Filip Currie zostali zamianowanymi sekretarzami poselstwa kongresowego. Ponieważ już wszystkie mocarstwa wyznaczyły swych reprezentantów, na kongresie w Berlinie obradować będą następujące osobistości: w imieniu Rosyi hr. Szuwałow i Oubril; w imieniu Anglii lord Beaconsfield, marg. Salisbury, lord Odo Russel; z Francyi minister Waddington i ambasador hr. St. Vallier; z Włoch hr. Corti, hr. Launay; z Austryi hr. Andrassy, hr. Karolyi, bar. Haymerle; z Turcyi Safvet basza, a za Edhema baszę ma podług najnowszych wiadomości pojechać Sadyk basza; z Niemiec ks. Bismarck i minister v. Bülow. Spisywanie protokułów i zarząd biura kongresu ma być powierzonem tajnemu radzcy legacyjnemu v. Radowitz, posłowi niemieckiemu w Atenach.

W sprawie rumuńskiéj donoszą z Bukaresztu 4 bm. do Pol. Corr., że rząd angielski kazał oświadczyć, iż uzna niepodległość Rumunii i zawrze z nią formalny traktat handlowy. W kołach rządowych w Bukareszcie cieszą się nadzieją, że Anglia na kongresie w kwestyi bessarabskiéj będzie przemawiała na korzyść Rumunii.

Z Carogrodu ajencya Havasa rozgłasza znowu oryginalną wiadomość, że Mehemeda Ruždi baszę destytuowano z godności w. wezyra podczas rady ministeryalnéj, na któréj przewodniczył, i że w jego miejsce Savfet basza mianowany został w. wezyrem.

Szydercy.

W dwadzieścia dni po pierwszym zamachu, rankiem téj saméj niedzieli, w któréj po południu dr. filozofii Nobiling, wykarmiony na Kantach, Heglach, Schellingach i Hartmanach, z balkonu pod Lipami godził zbrodniczo na życie niemieckiego cesarza, zamieściła Norddeutsche Allgemeine Ztg, zostająca, jak wiadomo, w ścisłych stósunkach z wysokiemi sferami, następujący, jak twierdzi, nadesłany jéj z prowincyi artykuł:

„Jeżeli mamy ustawy, zakazujące religijnych zakonów i wypędzające członków tychże zgromadzeń, którzy nie są krajowcami z granic cesarstwa, tym zaś, którzy są obywatelami niemieckiemi wzbraniające pobytu w pewnych częściach kraju, lub zmuszające ich do pobytu w pewnych dzielnicach, to nasuwa się sama z siebie myśl rozszerzenia paragrafów ustawy z 4 lipca 1872 wymierzonéj przeciwko zakonowi Jezuitów, na te polityczne stowarzyszenia resp. ich członków, którzy dla istniejących instytucyi państwa nie mniéj są niebezpieczni (od Jezuitów). Breslauer Ztg. donosiła nie dawno, że jakiś baron Overbeck, zaproponuje państwu niemieckiemu kupno kilku tysięcy angielskich mil kwadratowych ziemi, nabytéj przez niego na wyspie Borneo. Czyżby rząd niemiecki nie mógł przyjąć téj propozycyi i oddać onego terytoryum na wyspie Borneo socyalistom do użytku na próbę? Jak wiadomo, klimat na wyspie Borneo jeat wyborny, pełno tam wszelkiego rodzaju płodów przyrody. Niechżeby panowie Liebknecht, Bebel, Most, Schlesinger i pełne uniesienia socyalistki popróbowali na neutralném polu zastósować praktyczne swe teorye, niechby raz pokazali co umieją zdziałać oprócz swych pięknych mów i jak ich teorye w rzeczywistości wyglądają. Sądzimy, że zyskamy ogólny poklask proponując, aby ich przewieziono na koszt państwa z jak największym komfortem.“

Pomysł ten nie zdaje się panu Pindterowi, redaktorowi Norddeut. Allgm. Ztg. dość wyrafinowanym i chytrze pomyślanym, dodaje on bowiem do niego ze swéj strony następujące uwagi:

„Nie potrzebaby się uciekać do wyspy Borneo i do nowéj Ikaryi, aby znaleść dogodne miejsce na utworzenie socyalistycznego państwa. Już na jednem z posiedzeń parlamentu niemieckiego, na którém z ław polskich bito oklaski socyalistycznemu mówcy wskazywano (książę Bismarck) na to, iżby w powiatach, które przyklaskującym powierzyły mandat poselski, błogosławieństwa socyalistycznego rządu na próbę zastósować można. Łatwiéj jeszcze możnaby to uczynić w tych miejscach Saksonii, które poparte przez sług dworskich wybierają socyalistów do parlamentu. Państwu niemieckiemu nie szkodziłoby wcale, gdyby trzecią część królestwa Saskiego przydzielono panom Beblowi i Liehknechtowi do nieograniczonego zastósowania w niéj swych teoryi. Tak samo możnaby postąpić z okręgiem wyborczym ultramontańskiego posła p. Lieber, który na publiczném posiedzeniu głosił, że się skłania na stronę Mosta. Wyborcy, którzy takich deputowanych do parlamentu wysyłają, byliby przecież z takiego rządu na próbę zupełnie zadowoleni, gdyby to nadspodziewanie podobać im się nie miało, toć mogliby, niezadowoleniu swemu z powodu błogosławieństwa socyalistycznych rządów dać wyraz przy wyborach. Dopóki to jednak nie nastąpi, możnaby rzeczone okręgi wyborcze słusznie i sprawiedliwie wydać na łup socyalistów.“

Tak pisze półurzędowy organ pruski.

Zdarzają się wypadki, że jednostki lub nawet całe gromady ludzi dotknięte ogromem nieszczęścia i pokrzywdzone w najświętszych uczuciach, porywają się na zbrodniczych sprawców swéj niedoli i zapominając, że Bogu jedynie i istniejącéj z ramienia Jego władzy prawo odwetu przysługuje, doraźną sobie wymierzają sprawiedliwość. Taki nadmiar oburzenia, przekraczający często granice, można sobie wytłomaczyć. Czy można takie same łagodzące okoliczności zastósować do Norddeutsche Allg. Ztg, wydającéj Polaków, Sasów i ultramontanów niemieckich na łup socyalistom? Bynajmniéj!

Jeszcze nie ochłonął lud niemiecki z przerażenia, jakie go ogarnęło po dokonaniu zbrodniczego zamachu przez człowieka wyznawającego zasady socyalizmu; zgubne następstwa tych teoryi przewrotu pokazały się w całéj nagości, ohydnéj i odrażającéj; najzapaleńszym zwolennikom pseudoliberalnego kierunku, którego dzieckiem jest socyalizm, bez stałych, niezmiennych zasad moralności, bez religii, bez Boga — zaczęło spadać bielmo z oczu; rząd strwożony groźnemi symptomatami komunistycznych teoryi, rwał się do środków represyjnych; cesarz zalecał powrót do religii i zachowanie i pielęgnownnie jéj w sercach ludu; cała groza socyalizmu stanęła przed oczyma Niemców, — i co w téj chwili robi Norddeutsche Allg. Ztg? Już nowy królobójca próbuje pewności swego oka, już ogląda naboje, które nazajutrz miały ugodzić w głowę monarchy, a pruski organ półurzędowy radzi, aby socyalistów, znienawidzonych i zohydzonych, do których się Hödel i Nobiling przyznają, przerzucić w polskie, saskie i ultramontańskie powiaty, aby na głowach naszych doświadczali celności swych rewolwerów, aby ludności naszéj odebrali wiarę i pobożność, aby zgangrenowali nasze społeczeństwo!

Rozumiemy!

Bolesno Norddeutsche Allg. Ztg, że Polacy i ultramontanie wobec dokonanéj zbrodni stoją czyści jak łza, stoją z godnością, któréj im nawet przeciwnicy odmówić nie mogą; bolesno jéj, że właśni rodacy i współwyznawcy targnęli się na życie cesarza, i że ani cień podejrzenia nie pada na znienawidzonych „wrogów państwa.“ Czyżby chciała, aby socyaliści zamienili nas w bandę opryszków, na którychby potém rząd mógł doświadczać surowości prawa i środków policyjnych? Czy taki cel mają jéj oburzające rady?

Powodem do życzenia, aby w polskie powiaty przeniesiono socyalistów, jest dla Nordd. Allg. Ztg. zachowanie się posłów polskich na posiedzeniu parlamentu niemieckiego z d. 19 lutego r. b. Organ pruski sofistycznie wyprowadza z oklasków posłów naszych wniosek, jakoby Polacy podzielali zasady socyalistyczne Liebknechta. My z tego posiedzenia inne wynieśliśmy i zapisaliśmy czasu swego wrażenie, podnosząc fakt, że na 300 z góry reprezentantów niemieckiego ludu jeden tylko socyalista miał odwagę wytknąć zbrodnią, jakiéj się dopuszczono przed stu laty na Polsce.

Rodacy! Wobec ciosu, jaki spadł na głowę monarchy Niemiec, zachowaliśmy się z godnością, jaka przystoi narodowi nieszczęśliwemu i szlachetnemu. Wierni zasadom Kościoła i przepisom wiary naszéj, dziękowaliśmy nawet Bogu, że nie dopuścił spełnienia zbrodniczych zamiarów. Wytrwajmy na tém stanowisku i nie dajmy się z niego zepchnąć nawet szyderstwem i urągowiskiem!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 3 czerwca.

(—) Umyślnie bliżéj nie opisywałem owego Wilhelmstagu, bom był przekonany, że zapłatę należną uczestnicy Polacy odbiorą od samych Niemców. Kto zna dzieje, to wie, że o volpe, o leone jest ich dewizą. Cała nasza t. zw. inteligencya polska dała się na ten raz uwikłać w demonstracyą, która im była doprawdy nie do twarzy. I oto kara nastąpiła. Pan nadburmistrz Machatius wysłał w imieniu uczestników klasyczny pod względem treści, formy i prawdy historycznéj telegram do cesarza, który brzmi jak następuje:

In Deutschlands(!) fernstem Osten
Steht fest auf ihrem Posten
Die Bürgerschaft von Gnesen,
Drum, wie es stets gewesen,
Ruft sie voll Lieb und Treue
Heut tief bewegt auf's Neue
Bis jede Stimme heiser:
Hoch lebe unser Kaiser!

Komitetowym i oświetlającym i przeważnie polskiemu towarzystwu strzeleckiemu krew pewnie bije do twarzy, gdy się dowiedzą, że Gniezno, stolica królów, jest niemiecką zachodnią ojczyzną.

Przyznać należy, że wysyłający telegram jest zgrabnym człowiekiem, że umie łączyć wodę z ogniem, zmieniać historyą i kartę geograficzną.

Dla nauki, jak sobie postąpić należy, opisuję genezę tego zjawiska. Najprzód się ogłasza odezwę Dysseldorfskiego komitetu w Gnesener Ztg z podpisem na czele dr. Bausch (który jest mistrzem loży zu den 3 Verbündeten) i innych. Potém na propozycyą p. nadburmistrza (jest członkiem loży gnieźnieńskiéj od r. 1853) rada miejska pod przewodnictwem p. Boeder (mistrza deputowanego loży berlińskiéj i gnieźnieńskiéj) uchwala 300 marek z kasy komunalnéj na obchód. Następnie komitet się utworzył z 3 członków i innych niewinnych ludzi. Obok rabina nie ujrzysz pastora w komitecie, gdyż ten pono zanadto „reakcyjno-ortodoksyjny“ i stracił nawet prawo udzielania nauki religii protestanckiéj w tutejszém gimnazyum.

Liche mielibyśmy wyobrażenie o Niemcach, mieszkających w Wielkopolsce, gdyby byli obojętni z powodu zamachu na cesarza. Powinni byli okazać radość z powodu ocalenia, ale to 1, zaraz, 2 z własnéj kieszeni, 3 ogólnie. Kto oświetlił dopiero 28go wskutek agitacyi (z Niemców) nie był przenikliwym patryotą.

Politycy nasi małomiejscy (niemieccy) przeoczyli, że cały projekt Dysseldorfskiéj loży o urządzeniu „Wilhelmstagu“ (28 kwietnia) w czambuł odrzucony został przez gazety nawet kierunku Sybla i owych panów patryotycznych z Deutscher-Verein. Korrespondenzblatt des Deutschen-Vereins (cfr. Pos. Ztg 364) oświadczyła się przeciw i polecała modlitwę. Najliberalniejsza i lożom masońskim bliska Köln Ztg powiada: Zadne organizowane święto nie może się zrównać z objawami miłości i czci, które w téj chwili się pokazały z własnego serdecznego popędu, skoro wieść o zamachu się rozgłosiła.

Co się zaś tyczy Niemców katolików prasa ich również się oświadczyła przeciw z innych jeszcze względów. Germania Nr. 120, omawiając projekt Dysseldorfski, powiedziała: „Ze katolicy niemieccy obok czci dla osoby cesarskiéj w żaden sposób nie mogą (sind gänzlich ausser Stande) obchodzić uroczyście Wilhelmstagu dnia 28.“

Jeźli obchód tego dnia podledz mógł słusznéj krytyce ze strony specyficznie niemieckiéj, — co powiedzieć o obchodzie Wilhelmstagu w Gnieźnie przez Polaków, kiedy cała prasa nasza jednozgodnie oświadczyła się przeciw. Niech Bóg nas broni od tak głębokiéj polityki, która każe „dla miłéj zgody“ lub „uniknięcia nieprzyjemności“ poświęcać najdroższe rzeczy. Oto są ludzie, których Libelt zachęcał „do ofiar.“

Błąd demonstracyi opisywanéj był więc pierwszy, że była spóźniona; drugi, że uczestnicy pochodnie kupili i wydatki opłacali z obcéj kieszeni zamiast z własnéj. Moralnie biorąc, sądzę, że rada miejska nie powinna wyznaczać 300 marek na cele nie miejskie u nas, gdzie, dzięki długoletnim liberalnym rządom, gmina Gniezno ma długów po uszy i podatki coraz nieznośniejsze. Mówca dr. Methner wzywał do akcyi przeciw socyalistom na festynie. Wszystko pięknie, ale najpierw niech się „w imię sprawiedliwości“ komitet postara, by kasa komunalna odebrała zwrot 300 marek, które głównie złożyli biedacy, przeciwni takiemu obchodowi.

Dziś rocznica rozporządzenia p. nadburmistrza M. w sprawie dobrowolnéj illuminacyi na cześć Piusa r. z. Wtenczas zagroził 300 mrk. kary uczestnikom, co zajęło bardzo prawników w Królewcu.

Kiedym to napisał, nadeszły telegramy o nowym zamachu dr. Nobilinga na cesarza. Cały świat urzędowy, idąc za wskazówką telegraficzną Posener Ztg, zebrał się dziś o 4éj na placu ćwiczeń wojskowych na rodzaj nabożeństwa polowego. Takie objawy są pochwały godne; tylko nie należy uczniów lub uczennice żydowskie i katolickie do protestanckich nabożeństw pociągać.

Z Bydgoskiego, w czerwcu.

Krok za krokiem pracują u nas nad uszczęśliwieniem i udoskonaleniem patryotyczném szkółek elementarnych katolickich. Otóż w obwodzie rejencyi bydgoskiéj zaprowadzono książkę niemiecką do czytania w trzech gatunkach, wydaną przez radzcę szkólnego Bock w Legnicy; pierwszéj tytuł:

„Neues deutsches Lesebuch für die mittlere und obere Stufe der ein, zwei und dreiklassigen Volksschule beider Confessionen, unter Mitwirkung praktischer Schulmänner beider Confessionen, herausgegeben von Eduard Bock. Regierungs und Schulrath in Liegnitz.

Breslau 1877.

Hirt'sche Verlagsbuchhandlung.“

Jest to kompilacya z różnych dziełek protestanckich poetów, powieściopisarzy, urywki z Historyi naturalnéj, a mianowicie wysławienie wzrostu potęgi pruskiéj przez ostatnie wojny, słowem książka dobra dla dzieci protestanckich, czego dowodem, że protestanckie szkoły obwodu rejencyjnego bydgoskiego ją zaprowadziły i używają. Uczucia religijnego ta książka nie podnosi, tła katolickiego daremnie się szuka, gdyż na stronie 101 mówi o św. Marcinie:

„Das Martinsfest. Dieses Fest, das auf den 11. November fällt, hat seine eigentliche Bedeutung fast ganz verloren. Nur die seit uralten Zeiten eingesetzte Sitte des Gänseschmauses am Vorabende des Martinsfestes hat sich bis auf unsere Zeiten erhalten, und die Martinshörner (rogale, rogalki) sollen den Heiligenschein oder die Strahlen um das Haupt des St. Martin bedeuten.“

Na stronie 103 mówi o św. Wojciechu:

„Adalbert **soll** in der Nähe von Fischausen den Märtyrer Tod gestorben sein.“

Druga książka pod tytułem:

„Deutsche Schreib- und Lese-Fibel für den ersten Unterricht in Schule und Haus beider Confessionen. A. Schulausgabe.“

Tam na stronie XIII der Erläuterungen, to jest objaśnień ilustracyi, mówiąc o wewnętrznem urządzeniu kościoła, rozumie się protestanckiego, w taki sposób pisze:

„Der sonntägliche Glockenruf ist erschollen, wir sind mit die Ersten eingetreten, oben am Chor steckt noch der Küster die Hümmnen der Lieder an, die heut gesungen werden sollten.“

Co na stronie 48 na obrazku, przedstawiającym wnętrze kościoła protestanckiego, uwydatnione.

Na stronie 27 przedstawia obrazek ludzi dążących do zboru, pomiędzy nimi i pastora. Jest to książka dla najmłodszych dzieci. Tyle z pobieżnego przeglądu. Ciekawą rzeczą, którzy to i jacy to pedagogowie katoliccy udział brali w ułożeniu tych książeczek dla szkół katolickich. Najlepszym probierzem wartości tych książek jest to, że dzieci same instynktem, że tak powiem, religijnym wiedzione, nie chcą przyjmować owych Danaos dona ferentes, za co, jak słyszę, nauczyciele jedni dziecko karzą arasztem, drudzy z szkoły wydalają, inny znów na zapytanie ojca pewnego dziecka, jakże taka książka służyć może dla obu wyznań, miał dać tę odpowiedź, że to dla dzieci katolickich, które uczęszczają do szkół mięszanych w stronach, gdzie protestantyzm przeważa, by miały z czego czytać. Videant consules itd.

Wiedeń, 2 czerwca.

(Rozprawy nad kwestyą ugody austryacko-węgierskiéj.)

(†) Rozprawy nad najgłówniejszą propozycyą ugodową, dotyczącą rozkładu kwoty na wydatki wspólne i restytucyi z ceł, skończyły się, jak przewidywaliśmy, przyjęciem wniosków rządowych, a odrzuceniem odmiennych wniosków większości odnośnego wydziału. Fakt ten zawdzięcza Austrya — bo nie chodzi o rząd obecny — głosom posłów polskich, które przechyliły szalą na stronę ugody. Jesteśmy stałymi przeciwnikami obecnego systematu centralistycznego, jaki zapanował w Cislitawii i sądzimy, że w jaki bądź sposób skończy się przesilenie wschodnie, w każdym razie będzie potém głównem zadaniem wszystkich tych żywiołów, które pragną utrzymać silną Austryą, przyczynić się wszelkiemi siłami do zmiany obecnego systematu prawno-politycznego i do przeprowadzenia organizacyi federalistycznéj. Ale mimo to, albo raczéj dla tego nie pochwalamy opozycyi à tout prix i mniemamy, że odrzucenie wniosków ugodowych, powiększając tylko formalne kłopoty państwa, nie byłoby w niczém zbliżyło nas do zakreślonego celu federalistycznego. Dla tego zdaje nam się, że Koło polskie, głosując za wnioskami rządowemi i przyczyniając się tém samém w stanowczy sposób do ukończenia akcyi ugodowéj, zasługuje na wszelkie uznanie.

Rozprawy rozpoczęły się dnia 27 maja mową styryjskiego posła barona Zschoka. Styrya pomiędzy niewielkiemi prowincyami Austryi pod względem bogactwa materyalnego, a zwłaszcza pod względem zacności mieszkańców stoi bardzo wysoko. Nawet liberalne żywioły Styryi zachowują daleko przyzwoitszą postawę, aniżeli ich spółwyznawcy innych prowincyi, co może poczęści ztąd pochodzi, że w Styryi na mocy dawnego statutu krajowego, zniesionego dopiero w ostatnich czasach, nie było wolno osiedlać się żydom. Katoliccy posłowie Styryi należą do klubu prawego środka, którego prezesem jest hr. Hohenvart. Liberalni zaś posłowie z Styryi przystąpili do klubu postępowego i odznaczają się wiodczną nienawiścią przeciwko obecnemu ministeryum, które rzeczywiście z wyjątkiem kilku członków, jak Ziemiałkowski i br. Mansfeld, bynajmniéj nie odpowiada pojęciom zupełnéj przyzwoitości, pojęciu gentelmena. Jeden z tych posłów, były namiestnik Czech baron Kellersberg, w ostatnich czasach kilkakrotnie występował przeciwko ministrom w sposób tak namiętny, że po tajnym radzcy z tytułem Exscelencyi trudno było spodziewać się podobnych wyskoków, a ostatecznie w otwartym liście głosowanie za wnioskami rządowemi nazwał po prostu zdradą kraju (Landespreisgebung). Drugi baron Walterskirchen przed kilku miesiącami na publiczném posiedzeniu Izby oskarżył ministra skarbu, że skłamał. Trzeci baron Zschok na posiedzeniu 27 maja w tym samym namiętnym tonie występował tak przeciwko wnioskom wydziału, jak przeciwko wnioskom rządowym. Zdaniem barona Zschoka należałoby raczéj zagrozić Węgrom unią personalną, aby ich zmusić do przystania na wszystkie żądania Cislitawii.

Dr. Plener młodszy, syn byłego ministra finansów, a obecnie członka Izby panów, jeden z najzdolniejszych członków frakcyi wiernokonstytucyjnéj, ale namiętny, osobisty nieprzyjaciel ministra skarbu, barona Depretisa, przemawiając za wnioskami większości wydziału, oskarżał rząd, że w całym ciągu układów z Węgrami nie miał na oku interesów całéj monarchii, lecz bez wahania się poświęcał je Madziarom. Zdaniem p. Plenera przedewszystkiém należałoby przywrócić centralistyczny ustrój monarchii, a gdyby Węgrzy nie zgodzili się na zmiany w układach, uchwalone przez większość wydziału, nieokreślone to prowizoryum mówca uważa jako mniejsze niebezpieczeństwo, aniżeli proponowaną przez rząd ugodę.

Poseł Wikhoff z górnej Austryi w dość nieznaczącéj mowie przemawiał za wnioskami rządu, tak samo Bulowińczyk dr. Tomaszczuk, który w dobitny sposób wykazywał niebezpieczeństwo takich centralistycznych mrzonek, jakie wyraził był dr. Plener i wypowiedział bardzo trafne zdanie, że Węgrzy na mocy rozwoju historycznego i własnych potrzeb coraz ściśléj łączyć się będą z Austryą, podczas gdy każda gwałtowna niwelacya zerwała lub naruszyłaby związek pomiędzy Austryą a Węgrami.

Dnia 28go maja zabrał najprzód głos były minister dr. Grocholski. Jakkolwiek właśnie te czyny, za które lewica pochwala rząd, jak przeprowadzenie wyborów bezpośrednich do Izby poselskiéj, lub uszczuplenie zakresu działania rady szkólnéj Galicyi, mogłyby skłonić posłów polskich do głosowania przeciwko rządowi, ze względu jednak na konieczną dla monarchii potrzebę ukończenia układów ugodowych, posłowie polscy głosować będą za wnioskami mniejszości wydziału, tj. za wnioskami rządowemi. — Wyżéj bowiem, aniżeli kwestya osób stawiamy sprawy państwa, któremu w przededniu kongresu i ważnych wypadków trzeba przywrócić spokojność wewnętrzną.

Na témże posiedzeniu przemawiał drugi były minister dr. Herbst, którego czasem nazywano Deakiem wiernokonstytucyjnych, który w każdym razie jest jednym z najzdolniejszych mówców rady państwa, ale nie posiada dosyć zimnéj krwi ani téż wyparcia się osobistych niechęci, aby w stanowczych chwilach mógł występować w roli Deaka. Dr. Herbst z zwykłym sarkazmem zaczepiał rząd i analizując propozycye rządowe, umiał należycie wyświecić wszystkie ich słabe strony. Mowa ta, pominąwszy oratorskie znaczenie, i pod tym względem sprawiła wielkie wrażenie, ponieważ zdawało się rzeczą pewną, że dr. Herbst, występując tak gwałtownie przeciwko rządowi, posiada ważne gwarancye, że nie rzuca grochu o ścianę, lecz może liczyć na zwycięstwo. A przywódzca stronnictwa, który umie wystąpić w takiéj roli, zawsze ma szanse przeciągnąć na swoję stronę żywioły wątpliwe. To téż we wtorek, po mowie dr. Herbsta, dość rozpowszechnioném było zdanie, że wnioski rządowe zostaną odrzucone.

Po dr. Herbscie trzeci były minister hrabia Hohenwart wygłosił filipikę przeciwko wnioskom rządowym. Hr. Hohenwartowi przynajmniéj konsekwencyi odmówić nie można. Przyjąwszy dualizm, jak to uczynił dr. Herbst, trudno opierać się naturalnym konsekwencyom tego systemu, natomiast negując zasadniczo dualizm, jak to czyni hr. Hohenwart od r. 1871, łatwo wykazać szkodliwość nie tyle nowéj ugody, ile raczéj tych nieskończonych akcyi ugodowych. Hr. Hohenwart przypomniał centralistom, jak w dawniejszych latach odbywali pielgrzymki do Pesztu, żebrząc o pomoc Madziarów. Wiadomo, że w roku 1871 dr. Giskra sam pojechał do Pesztu, aby wezwać Madziarów do wspólnéj akcyi przeciwko Hohenwartowi, wiadomo, że wówczas wpływ węgierski głównie przyczynił się do upadku ministerstwa federalistycznego. Naturalna rzecz, że Madziarzy, przysłużywszy się w taki sposób centralistom cislitawskim, stawiają teraz w kwestyi ugody wygórowane żądania. Bardzo trafną téż w mowie Hohenwarta była myśl następująca: „System dualistyczny nie pozwala rozwinąć państwu na zewnątrz sił, na jakich opiera się stanowisko wielkiego mocarstwa. Trzeba więc koniecznie przywrócić jedność monarchii. Węgrzy jednak dopóty dobrowolnie na taką organizacyą nie przystaną, dopóki nie będą mieli pewności, że przywrócenie jedności państwa nie zmniejszy prawowitéj autonomii krajów. Aby im dostarczyć téj pewności, trzeba wyrównania federalistycznego w Cislitawii. Skoro Węgrzy poznają, że w Austryi ustały zachcianki centralistyczne skoro zobaczą, że w Cislitawii kraje osięgną autonomią, wtenczas chętnie i dobrowolnie przystaną na zmianę dualizmu w kierunku zjednoczenia państwa.“

Tak kilku słowami hr. Hohenwart zakreślił cały znakomity program reorganizacyi konstytucyjnéj. Istotnie Madziarzy dla tego tylko tak namiętnie obstawają przy dualizmie, ponieważ obawiają się albo centralizacyjnych zachcianek Niemców à la Plener e tutti quanti, albo tych prądów federalistycznych, które chciałyby naruszyć całość korony św. Szczepana, rozkładając ją na grupy narodowościowe. Ale skoro otrzymają pewność, że owe tendencye centralistyczne ustały i że stronnictwo federalistyczne szanuje historyczną autonomią korony św. Szczepana, opór ich przeciwko zjednoczeniu monarchii, n. p. przez utworzenie wspólnego parlamentu dla spraw ogólnych, z czasem niezawodnie ustanie. To też jakkolwiek przemawiał przeciwko rządowym wnioskom ugodowym, hr. Hohenwart zapewne w Węgrzech rozchwiał niektóre z tych obaw, które tam zawsze jeszcze istnieją względem programu federalistycznego.

Na posiedzeniu z dnia 29 z. m. po kilku mówcach drugiego rzędu zabrał głos minister skarbu baron Depretis. Chociaż jako mówca nie wyrównywa ani Herbstowi, ani Hohenwartowi, baron Depretis umiał jednak w zadowalniający sposób zbić zarzuty przeciwników. Najgłówniejszą część mowy poświęcił zaczepce dr. Herbsta, wykazując, że akcya protekcyonistów, którzy żądali ciągle nowych traktatów handlowych z Anglią, opartych na zasadzie obrony przemysłu przez cła protekcyjne, przyspieszyła głównie wypowiedzenie traktatu handlowego przez Węgry, które, jako kraj przeważnie rólniczy, obstawać muszą przy zasadzie wolnéj wymiany wyrobów. A właśnie dr. Herbst stawał na czele tego ruchu protekcyonistów. Następnie minister wykazał, że Węgrzy rzeczywiście pod firmą restytucyi ceł ponoszą wielkie ofiary, tak że rozkład kwoty na wydatki wspólne (70:30 prct), ustanowiony w r. 1867, okazuje się jako zbyt uciążliwy dla Węgier i niesprawiedliwy. Rząd przy zawarciu ostatecznych układów z Węgrami powodował się względem na korzyść całego państwa, względami sprawiedliwości i polityki, ale bynajmniéj interesów Cislitawii nie poświęcił, jak to zarzuca opozycya Węgrom.

Rozumie się, że rozbierając po szczególe finansowe punkta ugody, minister nie omieszkał wystąpić także w obronie dualizmu. „Cóż jest, rzekł on, ten ciągle zaczepiany dualizm? Jest to zawarte po długich i namiętnych walkach pomiędzy dwiema częściami państwa przymierze. A ponieważ jest zawartém na drodze konstytucyjnéj, przeto mniemam, że obowiązek nakazuje wszystkim tym, którzy chcą zachować monarchią przed nowemi wewnętrznemi walkami, obstawać za dualizmem. Któż się odważy rozpocząć na nowo peryod namiętnéj walki? Kto ma tę odwagę, niechaj się zgłosi i weźmie na siebie odpowiedzialność, któréj ja nie odważyłbym się wziąść na siebie. I czyliż to istotnie, jak oświadczył wczoraj hr. Hohenwart, dziesięcioletni ten peryod odstręczył jeszcze bardziéj dwie połowy państwa? Ja sądzę, że nie. Znacie panowie mowy wygłoszone w sejmie węgierskim z powodu ugody, otóż przypomnijcie sobie stósunki, jakie istniały przed 10 laty, a przyznacie, że w Węgrzech obecnie nawet skrajne żywioły uznawają potrzebę związku z Austryą. Wprawdzie przymierze nasze z Węgrami dotąd nie jest bardzo ścisłém, ale może się w kierunku zjednoczenia rozwinąć. Ale to stanie się głównie na polu wspólnych interesów ekonomicznych. W Niemczech także wspólność praw cłowych i handlowych przygotowała zjednoczenie polityczne....“

Z początku baron Depretis oczywiście pod wrażeniem namiętnych zaczepek, na jakie rząd był wystawiony w dotyczących rozprawach, mówił słabo, czytając główne ustępy, później mówił coraz swobodniéj, jaśniéj i dobitniéj, tak że wywołał huczne oklaski. Mowa jego pod względem finansowym nader treściwa, nie mało się przyczyniła do osłabienia opozycyi.

W piątek przemawiali jeneralni mówcy i sprawozdawcy, po czém uchwalono wnioski rządowe o rozkładzie kwot. Jądro nowéj większości, która przeprowadziła ugodę, stanowią posłowie polscy i klub środkowy, w którym zasiadują posłowie wiernokonstytucyjni, wybrani z grupy wielkich właścicieli. Do tych głównych frakcyi przyłączyli się rozmaici posłowie z klubu lewicy i nienależący do żadnego stronnictwa. Opozycya składa się z staréj gwardyi centralistycznéj, jak dr. Herbst, dr. Giskra, dr. Sturm, z klubu postępowego i z klubu prawego środka, czyli hohenwartowskiego. Po raz pierwszy w głównéj kwestyi namiętni przeciwnicy, jak doktor Herbst i hr. Hohenwart, walczyli pod wspólnym sztandarem.

Ponieważ prawo o rozkładzie kwoty na spólne wydatki stanowi pièce de resistance całéj ugody austryacko-węgierskiéj, przypuścić teraz można, że rada państwa aż do końca bieżącego miesiąca uchwali wszystkie propozycye ugodowe. A zatém z końcem czerwca odnowienie ugody austryacko-węgierskiéj może stać się faktem. Jeżeli kongres zbierze aię istotnie dnia 11 czerwca, jak dziś znowu zapewniają, natenczas w pierwszych dniach lipca może nastąpić chwila przesilenia w stósunkach międzynarodowych. Austrya w téj chwili będzie uzbrojona ugodą i uruchomieniem znacznéj części wojska. A zatém raz przecież nie powiedzą o Austryi: za późno! —

łówna zasługa takiego stanu rze-
y przypadnie żywiołowi polskiemu.

Przesilenie na Wschodzie.

* Jak wiadomo, zaproponowali naczelnicy
owstańców tureckich jenerałom moskiewskim
awieszenie broni podczas obrad kongresu. Pro-
ozycyą tę odrzucono, bo Moskale nie przyznają
owstaniu praw strony wojującéj, ale uważają je za
unt przeciw prawowitéj władzy sułtana, z któ-
ym łączy ich rzekomo przymierze. Tak tedy
w czasie, w którym dyplomacya regulować będzie
prawy Wschodu i rozstrzygać o losie Turcyi,
bijać się będą o ściany sali kongresowéj krwa-
e protesty doprowadzonéj do rozpaczy ludności
ureckiéj, któréj nic nie pozostało, jak schwycić
oręż w obronie własnego mienia i życia przed
mowołą i gwałtami moskiewskiemi. Dziwne
resztą i nie znane dotąd w historyi widowisko
rzedstawiać będzie przyszły kongres: w trybu-
ale, mającym wydawać wyroki, reprezentowane
ędą Moskwa i Turcya, a więc kat i powalona
iara, w trybunale tym zasiadać będą reprezen-
anci pokrzywdzonéj Europy i reprezentant Mo-
kwy w charakterze winowajcy i sędziego zara-
em. Czyż skład takiego trybunału zdoła
uszny i sprawiedliwy wydać wyrok, i czyż
zieło jego, gdyby przyszło do zgody, byłoby
rwałem? Ale nie uprzedzajmy przyszłości
przypatrzmy się scenie, na któréj rozwijają się
ypadki, te groźne wróżby, pod jakiemi zbiera
ię kongres. Pierwszą pracą, z którą załatwić
owinienby się kongres, byłoby ustanowienie
inii demarkacyjnéj dla obydwóch armii nieprzy-
acielskich, tureckiéj i moskiewskiéj, w pobliżu
arogrodu, gdzie stronnictwo wojenne insultuje
inistrów, zagraża życiu samego sułtana i go-
owem jest każdéj chwili rozpocząć ponowną
alkę z Moskalami. Słuszną dalej byłoby rzeczą
żeby i flota angielska cofnęła się poza ściśle
znaczoną linią demarkacyjną. Ale w kwestyi
éj nie zdołano się porozumieć, jak to na innem
iszemy miejscu. Kongres zatém rozpoczyna
pracę swą wśród zobopólnéj nieufności i trwogi,
lada drobna okoliczność może zniszczyć dzieło
okoju i zmusić do powrotu do zagród domowych
ebranych na kongres dyplomatów. Już samo
iejsce, w którem obradować ma kongres, nie-
zczęśliwie obrano: Berlin, główna dziś siedziba
ocyalizmu europejskiego i skrytobójców, czycha-
ących na życie ukoronowanéj głowy Niemiec, to
iste nie miejsce dla obrad kongresu, które wy-
agają ciszy i spokoju umysłu.
omiędzy jenerałami moskiewskimi a tureckimi,
oczą się ustawiczne sprzeczki co do miejsc, ja-
ie mają być zajęte przez ich wojska. Wojska
oskiewskie i tureckie — pisze korespondent
Wl. Ztg, tak blisko stoją naprzeciw sobie, że
robny wypadek spowodować może groźne starcie.
ieby temu zapobiedz, odbyła się w tych dniach
arada w Welik, na którą z strony tureckiéj
zybyli Osman, Mehemed Ali i Fuad, z rosyj-
kiéj jenerałowie Rauch, Skobelew i Katakuzin. Chodziło głównie o to, kto ma zająć miej-
cowość Perindjikoi, stanowiący ważny punkt
trategiczny. Perindjikoi wchodzi znacznie w le-
e skrzydło armii moskiewskiéj. Gdyby pomię-
zy Moskwą a Turcyą przyjść miało do wojny,
o Moskale musieliby albo zdobyć tę miejsco-
ość, lub na całéj cofnąć się linii. Jenerałowie
ureccy nie ulegli żądaniom Moskali i spór po-
ostał nierozstrzygniętym.

Trudniejszą aniżeli z rządem tureckim mają
Moskale sprawę z powstańcami rumelskimi. Z po-
iżéj podanych krótkich relacyi o utarczkach
bitwach stoczonych, wypływa, że powstanie,
óre rozpoczęło się w połowie marca, wzmogło
ę znacznie i objęło cały obszar po wy-
adkach pod Tatarkioi. Od początku powstania
do 17 kwietnia stoczono wedle Neue freie
resse następujące utarczki i bitwy:

Dnia 12 marca pod Karszalikiem nad Ardą około
000 żołnierzy moskiewskich zaczęło plądrować tę wieś
chwili, gdy ludność miejscowa męzka wyszła na targ
Ilicy. Mieszkańcy Karszaliku, wziąwszy sobie na po-
oc swych sąsiadów, powrócili w sile 2000 ludzi pod ko-
ndą Ferheda Agi i Bellada effendiego, otoczyli wojska
oskiewskie, wycięli prawie połowę, resztę wypędzili
kolicy i odebrali zrabowane mienie. Dnia 14 marca
czono walkę pod Findykcą. Moskale zbombardowali
plądrowali miejscowość tę i pomaszerowali na Kara-
ular. Na ich spotkanie wyruszyło 3000 powstańców
d dowództwem Hussein czausza i Mehemeda Kawasa,
poniosłszy znaczne straty, musieli powstańcy cofnąć
do Kuszalilar. Przy téj wyprawie spalili Moskale 13
i. Dnia 22 marca walczono pod Uecz-Pepe. Moskale
sile 4000 ludzi chcieli posunąć się naprzód, ale zostali
parci praez 2000 powstańców pod wodzą Salima effen-
go i Osmana Agi, straciwszy 100 ludzi. Dnia 27
rca starli się powstańcy z Moskalami pod Mesadli,
ielaleko Haskiöi. Moskale wspólnie z Bułgarami spla-
wali Paszakioi i Tekekioi i wyrznęli rodziny tureckie.
ra Jussuf uderzył na nich, mając pod swoją komendą
0 ludzi i 200 jeźdźców i rozpędził ich na wszystkie
ony. Padło w bitwie 250 Moskali. Dnia 10 kwietnia
d Tilkiler wycięło 4000 powstańców pod wodzą Izmaiła
gi w pień 350 Moskali. Dnia 13 kwietnia uderzyło
d Tatarkioi 3000 powstańców pod komendą Kary Jus-
fa znienacka na Moskali i wycięło ich w pień i rzuciło
płoch pomiędzy Moskalami aż do Haskioi. Dnia 15
wietnia walczono znów pod Findykcą. Moskale chcieli
obyć przesmyk Kowanlik, ale natrafili na 3000 powstań-
w, którymi dowodził Hussein czausz i Mehemet Kawas.
owstańcy wzięli do niewoli 300 żołnierzy moskiewskich
zebrali 6 dział. Dnia 16 kwietnia napadli powstańcy
d Gabrową w sile 6000 moskiewską kolumnę, wysłaną
rekwizycye: w walce zginęło 280 Moskali, powstańcy
brali 300 karabinów, różne zapasy. Uciekających nie-
zyjaciół ścigali Turcy na Komurdżu i Jedikli aż do
skioi. Bliższe szczegóły bitwy pod Rachową, o której
pominał czasu swego telegram, nie są znane; wiadomo
lko, że powstańcy wypędzili Moskali z całéj téj okolicy.
e jest znanym także dzień, w którym walczono pod Bo-
wą. Tutaj 1200 powstańców uderzyło na słaby oddział moskiewski z Borowy. Dowodził powstańcami Ferhad Aga. Pobitych Moskali ścigano aż do Stanimaki. W tém samém miejscu pobito w kilka dni później liczniejszy oddział moskiewski. Dnia 17 kwietnia chcieli Moskale zająć przesmyk pod Tachtali, ale zostali pobici przez 2000 powstańców i stracili 200 żołnierzy. Dnia 17 kwietnia stoczył Hadżi Izmaił Aga krwawą walkę z Moskalami pod Sotir-Boghaz i zadał im znaczne straty. Według najnowszych doniesień staczają powstańcy z Moskalami prawie codziennie walki pod Sotir-Tachtali i Kuszalilar.

NIEMCY.

* Berlin, 4 czerwca. Cesarz ma się lepiéj i lekarze zaręczają, że dostojny pacyent szczęśliwie z ran odebranych się wyleczy. Cesarzowa Augusta, tudzież córka, w. księżna badeńska, nie odstępują od łoża boleści. Nietylko z kraju, ale i z zagranicy, tak od monarchów, jak i od ciał parlamentarnych, magistratur, a nawet od znakomitszych osób prywatnych nadchodzą ciągle telegramy i listy kondolencyjne. Nie ma jednego zakątka w Europie, z któregoby nie wyrażono już współczucia dla sędziwego monarchy. Lekarze sądzą, że nie będzie potrzeba wszystkich śrótów z ciała wyjmować, przeciwnie, że pewną część ran będzie można zasklepić. Ból zresztą znacznie się zmniejszył, febra nie przyszła a apetyt się wzmógł i siły się wzmocniły. Obawę jednakże budzi nadwerężenie jednéj z arteryi u lewéj ręki. Chory przyjmuje już wizyty i tak pomiędzy innymi rozmawiał przez kilka godzin z księciem Bismarckiem.

Morderca jest jeszcze ciągle nieprzytomnym i dla tego go badać nie można. W chwilach, w których lekarze sądzą, że przyszedł do przytomności, na zadawane mu pytania nic nie odpowiada. Matka jego zeznać miała przed sędzią śledczym, że w 8 latach stracił Nobiling kapitał 12,000 marek i że nie pojmuje, zkąd brał fundusze na kosztowne podróże, jakie przedsiębrał do Paryża, Londynu, Genewy itd. — Cesarz przesłał przez swego kamerdynera sędziemu śledczemu całe ubranie, które miał podczas zamachu na sobie, jako to hełm, płaszcz i surdut, przedziurawione jak rzeszoto śrótem. Cesarz, przesyłając swój hełm, miał powiedzieć: On zasłaniał tyle razy mą głowę, on też i teraz ocalił mi życie. — O wystrzałach Nobilinga do cesarza stwierdzają, że detonacya była tak silna, iż początkowo sądzono, że zamach wykonany został za pomocą bomb Orsiniego. — Sędziowie śledczy zaciągają naturalnie informacyi ze wszystkich miejsc, w których Nobiling przebywał; informacye te dosyć dla niego pomyślnie brzmią. — Wiadomość, jakoby zbrodniarz miał zeznać, że losem był przeznaczony do zamordowania monarchy, nie potwierdza się, tak samo doniesienia, jakoby kobieta ubogo ubrana, miała mu dać znak o zbliżeniu się cesarza, przeciwnie kobieta ta wiewała chustką, witając zbliżającego się monarchę. — Najbardziéj uszkodzoną została prawa ręka, którą cesarz dziękował na wszystkie strony, witającéj go publiczności. Wobec wszechstronnéj sympatyi, jakiéj cesarz doznaje, wobec ogólnego potępiania niegodziwego tego zamachu, znajdują się jednakże osoby, jakkolwiek nieliczne, tak w Berlinie jak i na prowincyi, które z cynizmem objawiają swe ubolewanie nad tém, że rany nie są śmiertelne. Aresztowania téż o obrazę majestatu i zbrodnią stanu mnożą się. — Na pogłoskach o spisku socyalistycznym, mającym na celu wymordować całą familią cesarską, o zburzeniu jéj pałaców i włości, nie zbywa. Może być, że wskutek tych téż pogłosek pewne oddziały garnizonu tutejszego są w koszarach skonsygnowane. — Elberfelder Ztg. donosi, że w Barmen Wupperferld w niedzielę przed południem jeden z robotników w dwóch restauracyach ponownie się miał wyrazić, iż po południu wykonany będzie zamach na życie cesarza. Robotnika tego jednakże nie można było dotąd odnaleść. — Władze miejskie w Norymberdze wysłały z powodu zamachu dwa adresy: jeden do cesarza, drugi do króla bawarskiego, w których kładą przycisk na konieczność, ażeby nie ustawano w walce przeciwko rozwiozłości, kłamstwu i niegodziwości. — Hrabia Moltke otrzymał podobno list, grożący mu śmiercią, gdyby miał daléj występować przeciwko socyalistom.

Nauczyciel szkoły realnéj Lambeck, który razem z Nobilingiem chodził do pedagogium w Cylichowie, pisze o nim w Köln. Ztg. co następuje:

Był on zdolnym, ale egoistą w najwyższym stopniu, chciwym, szydercą i bez śladu pobożności. Nie mogę go sobie inaczéj wystawić, jak z szyderczo skrzywionemi usty, jego szaroniebieskie oczy, poruszające się ciągle w tę i owę stronę zdradzały nizki sposób myślenie i chytrość. Jego zimna krew i bezwstydność łączyły się z wielką podłością. Często kłócił się ze swymi współuczniami, ale zawsze cofał się ostrożnie, kiedy kto energicznie na niego powstał.

Dysertacya jego doktorska kończy się temi słowy: „Ehrt den König seine Würde, Ehret uns der Hände Fleiss.“ W mieszkaniu pod Lipami palił starannie wszystkie listy. Do służącéj wyraził się o Hödlu w następujący sposób: „Jeżeli Hödel był złym strzelcem, to znajdą się z pewnością lepsi od niego.“ Gdy służąca oświadczyła, że w ten sposób socyaliści nic nie osięgną, gdyż po cesarzu nastąpi jego syn itd., odpowiedział Nobiling: „To się będzie strzelało daléj, choćby i dziesięć razy, a potém będziemy mieli rzeczpospolitą.“ Ojczym jego, mieszkający w Berlinie, pozasłużbowy major, znajdował się właśnie z żoną przy kawie, kiedy siostra Nobilinga, będąca obecnie w zgromadzeniu protestanckich Elżbietanek, trudniących się pielęgnowaniem chorych, przyniosła im tę straszliwą wieść. Rodzice, przesłuchiwani policyjnie, wyrazili zdziwienie, zkąd Nobiling miał pieniądze na częste podróże do różnych stolic Europy.

Woźnica Rychter, który, wywożąc zbrodniarza, złamał sobie krzyż, zmarł wczoraj w szpitalu Augusty. — Hoteliście Holtfeuer, ranionemu przez Nobilinga, operowano twarz i wydobyto z ran kawałek tulejki od naboju i odłamek kości ze szczęki. Niektóre gazety donoszą, iż Nobiling był nietylko członkiem berlińskich stowarzyszeń socyalistycznych, ale także członkiem internacyonału i Saint Symonistów. — W redakcyi socyalistycznéj, Berliner Freie Presse jako też u różnych przywódzców socyalistycznego stronnictwa w Berlinie odbyła policya w poniedziałek rewizyą. Dziennik powyżéj wymieniony donosi o tém w artykule pod napisem „Die Katz auf „Roth“ wild ist eröffnet.“ Naganka na „czerwoną“ zwierzynę się rozpoczęła, co następuje:

Berlin, 5 czerwca. Wczoraj późno wieczorem, odbyto rewizyą w instytucie robotników socyalistycznego stowarzyszenia, u właściciela Körnera i u ajenta Milke; zabrano wszystkie papiery i listy.

Najnowszy buletin o zdrowiu cesarza, wydany przez hr. Arnima, adjutanta przybocznego donosi, że cesarz w nocy z 4 na 5 spał dobrze i jadł z apetytem.

Szach perski przybył tu w sobotę wieczorem w towarzystwie swego ministra spraw wewnętrznych, tudzież ministra sprawiedliwości i wojny i orszakiem, składającym się z około 20 osób. Na dworcu kolei przyjmowali go: zastępca komendanta miasta jenerał-major v. Schenk, wicenadkoniuszy cesarza v. Rauch, zastępca prezesa policyi berlińskiéj, tajny wyższy radzca rejencyjny v. Hertzberg i pułkownik policyjny Gericke. Z wagonu salonowego wyszedł szach dopiero w kilka minut po zatrzymaniu się nadzwyczajnego pociągu, który go wiózł. Ciężkiemi kobiercami wysłany był peron aż do salonu dla gości. Szach miał na sobie ciężki płaszcz czarny (burnus), który sięgał aż do ziemi, a na nim jeszcze pewien rodzaj okrycia. Cesarski pojazd galowy, poprzedzony dwoma lauframi z zapalonemi pochodniami, odwiózł szacha do zamku królewskiego, na którym zatknięto chorągiew perską. — W niedzielę miał być wielki obiad u dworu, lecz z powodu zamachu na życie cesarza nie mógł się odbyć, tak samo jak i na wieczór zapowiedziany balet. Nazajutrz wyjechał szach do Paryża, gdzie cztery tygodnie zabawić zamierza. ztamtąd uda się do Londynu, Madrytu, Lizbony i t. d. Pobyt jego w Europie wogóle przeciągnąć się ma do sześciu miesięcy.

FRANCYA.

* Paryż, 2 czerwca. Wczoraj odbył się wspaniały bankiet w ministerstwie finansów, które po pożogach komuny ulokowało się w północném skrzydle Luwru. Leon Say nie szczędził niczego, byle tylko 3,000 swych gości wyprawić wspaniale a rzadkie widowisko. We wszystkich salonach były ściany pokryte najpiękniejszemi gobelinami, w galeryach znajdowały się improwizowane, elektryczném światłem oświecone wodotryski, wszędzie pełno kwiatów, posągów i kosztowności, a na ostatek znakomicie zaopatrzony bufet. Użyto wszystkiego, aby zabawić gości w tych monumentalnych salach do białego dnia. Pomiędzy gośćmi, przybranymi w najświetniejsze toalety, znajdował się cały świat urzędowy z marszałkiem i marszałkową na czele; obecnymi również byli hrabia i hrabina Flandryi i książęta Orleańscy, którzy jako krewni hr. Flandryi przybyli na salony republikańskiego ministra. — Księżna Chevreuse i hrabia Puiseux przybyli do Domrémy, przywożąc z sobą 50 skrzyń z wieńcami. Ludność pełna uniesienia żądała, aby ozdobić niemi ściany kościoła i domu Joanny d'Arc. Przedwczoraj uwiadomiła żandarmerya z Neufchateau administracyą gminy Domrémy, że wszelkie religijne objawy są zakazane. Wysłani od podprefekta ludzie starali się wybadać, czy proboszcz nie wciągnął w zakres swego kazania polityki.

Wczoraj odbyły się w Chantilly wyścigi konne o wielką nagrodę w wysokości 30,000 franków. Pierwszą nagrodę otrzymał koń „Insulaire,“ należący do hrabiego de Lagrange, drugą nagrodę otrzymał koń pana Delutre. Z książąt orleańskich widziano księcia de Nemours.

— 3 czerwca. Senat przyjął projekt ustawy dotyczącéj trzyprocentowéj pożyczki na pokrycie kosztów budowy kolei żelaznéj. Izba deputowanyah odroczyła dyskusyą nad układem celnym z Włochami na dzień jutrzejszy.

WŁOCHY.

* Rzym, 4 czerwca. Ojciec św. wyraził cesarzowi Wilhelmowi z powodu zamachu na jego życie gorące życzenie rychłego odzyskania zdrowia. Za te dowody życzliwości radzi Norddeutsche Allgemeine Zeitung rządowi, aby Polaków i ultramontanów niemieckich wydał na łup socyalistom!

ANGLIA.

(† Earl Russell.)

Niezwykłe wypadki dni ostatnich, odwracając ogólną uwagę od spraw mniejszéj wagi, nie pozwoliły i nam dotąd poświęcić choćby słów kilka pamięci zmarłego przed kilku dniami męża, który tak w dziejach własnéj ojczyzny, jako i w sprawach całą obchodzących Europę przez czas długi niepoślednią a często pierwszorzędną odgrywał rolę. Mężem tym jest Earl Russell, zmarły w dniu 28 z. m. w rezydencyi swéj latowéj w Pembroke Lodge pod Richmondem. — Dziś podajemy kilka tylko ważniejszych szczegółów z życia śp. Russella, który, jakkolwiek inne wyznawał od nas przekonanie w kwestyach religijnych i społecznych, zapisał się dość sympatycznie w wspomnieniu kraju naszego i na wdzięczną naszę zasłużył pamięć, bo niejednokrotnie jako minister i jako człowiek prywatny okazywał, że nie obojętnemi były mu losy nieszczęśliwéj Polski. Russell ujrzał światło dzienne w Londynie 18 sierpnia 1792 r., był szóstym synem księcia Bedford i wzajem Odo Russella. W roku 1813 zasiadł w Izbie gmin jako deputowany z Tawistock, majętności, należącéj do rodziny książąt Bedford. Wierny tradycyom swéj rodziny, stanął pod chorągwią stronnictwa Whigów, które wówczas toczyło walkę z ministerstwem, będącém u steru. W lutym roku 1819 wygłosił w Izbie słynną mowę, w któréj ostro zaczepił rząd z powodu jego uległości dla związku t. z. św. przymierza. Roku następnego występował, choć bezskutecznie, przeciw projektowi, domagającemu się zniesienia artykułu konstytucyi Habeas corpus, a r. 1820 łamał niejednokrotnie kopią za sprawę królowéj Karoliny. Sprawa emancypacyi katolików angielskich miała w Russellu statecznego i niezmordowanego obrońcę. Głównym celem jego prac politycznych, którego nigdy z oka nie spuszczał, było przeprowadzenie reformy wyborczéj. Pracę tę w tym kierunku rozpoczął Russell w r. 1820. W czasie wyborów do parlamentu w r. 1826 przepadł jako kandydat z hrabstwa Huntingdon, a to głównie z powodu stanowiska, jakie zajął w kwestyi emancypacyi katolików; zyskał przecież krzesło poselskie iryjskiéj gminy Bandon. Pierwszém głównem zwycięstwem Russella było to, iż mimo oporu konserwatywnego ministerstwa zdołał przeprowadzić swój wniosek, dotyczący zniesienia praw, krępujących wolność korporacyjną katolików. Poparty przez deputowanych katolickich, którzy weszli świeżo do Izby niższéj, podjął w r. 1830 na nowo dawniejszy swój plan co do reformy wyborczéj. Tego samego roku został za ministerstwa Grey mianowany podskarbim w armii, a wkrótce potém, chociaż nie był członkiem gabinetu, powierzono mu wypracowanie projektu do bilu wyborczego.

W marcu 1831 r. wniósł w parlamencie odnośną ustawę, która przecież dopiero po zmianie kilku ministerstw przeszła w r. 1822 dn. 7 czerwca i zyskała moc obowięzującą. Russel przeprowadził nadto kilka innych praw, pomiędzy innemi projekt co do małżeństw pomiędzy osobami różnych wyznań. W latach 1838 do 1846 za kanclerstwa lorda Melbourne otrzymał tekę ministra spraw wewnętrznych, później został ministrem dla kolonii; w czasie kanclerstwa Roberta Peela stał na czele opozycyi od r. 1841—1846, a przez lat 6, t. j. od r. 1846 do 1852 był pierwszym ministrem kraju. W czasie tym nie zdołała opozycya żadnego ważniejszego przeprowadzić projektu, przez co wielu utracił dawniejszych swych zwolenników politycznych. Po ustąpieniu od steru Russella został pierwszym ministrem Derby, ale i ten wkrótce ustąpił t. z. ministerstwu koalicyjnemu Aberdeen, w którém Russel zasiadał w charakterze ministra spraw zagranicznych, później ministra bez teki a w końcu prezesa rady gabinetowéj. W r. 1854 wniósł Russell w parlamencie nowy bil reformy, który wszakże z powodu ówczesnego zawikłania na Wschodzie nie przyszedł wcale pzd obrady. Tegoż jeszcze roku wystąpił z ministerstwa, krótko przed czasem, w którym deputowany Rabuck gwałtowną rozpoczął opozycyą przeciw polityce, jakiéj się trzymał rząd angielski wobec Rosyi. Roku 1855 za kanclerstwa Palmerstona przyjął znów Russel tekę ministerstwa dla kolonii, reprezentował Anglią na konferencyach w Wiedniu, następnie usunął się znów, ponieważ kraj nie pochwalał jego postępowania na tychże konferencyach. Kiedy w r. 1859 lord Palmerston stanął na czele rządu, objął Russell urząd ministra spraw zagranicznych, ale i tym razem nie miał powodzenia, mianowicie żadnego nie odniosło skutku popieranie przezeń sprawy polskiéj, duńskiéj i jego polityka wobec amerykańskiéj wojny domowéj. Od roku 1841 reprezentował Russel w Izbie niższéj City londyńską aż do chwili, w któréj wraz z tytułem Earla uzyskał godność para Anglii. Po śmierci Palmerstona w r. 1865 został raz jeszcze kanclerzem i wraz z Gladstonem stał na czele stronnictwa liberalnego. W r. 1866 ponieśli obaj ci mężowie klęskę parlamentarną, z powodu niedostatecznego porozumienia się z zwolennikami partyi upadł wniesiony przez nich w Izbie bil reformy, wskutek czego złożył Russell kanclerstwo. Odtąd nie brał udziału w rządzie. Bystry umysł Russela nie wytrzymał próby w chwili, kiedy w Niemczech rozpoczęła się walka kulturna; i ten, który kiedyś tak zwycięzko przeprowadzał w własnym kraju emancypacyą swych katolickich ziomków, pochwalał publicznie prawa, jakie w Prusiech uchwalono przeciw t. z. „ultramontanom.“ Russel i na polu literackiém próbował sił swego talentu; oprócz licznych artykułów treści politycznéj, napisał pomiędzy innemi romans i tragedyą. Znanemi powszechnie są jego prace z dziedziny historyi, jako to: „Życie lorda Williama L. Russella“, „Życie i czasy Karóla Jana Foksa“ i „Przyczynek do historyi rządu angielskiego i konstytucyi angielskiéj.“ W roku 1835 pojął za żonę wdowę po lordzie Ribblesdale, którą po dwóch latach utracił, w r. 1841 ożenił się powtórnie z córką lorda Earla Minto. Spadkobiercą majątku i godności Russela jest wnuk jego lord Amberley.

TELEGRAMY.

Londyn, 3 czerwca. (Dalszy ciąg obrad w Izbie niższéj.) Northcote wyraża w imieniu rządu i narodu angielskiego oburzenie z powodu zbrodniczego zamachu na życie cesarza Niemiec (przeciągłe oklaski), jako téż nadzieję, że życie monarchy tego będzie ocalone. Margrabia Hartington wyraża te same życzenia. Northcote wniósł, ażeby parlament wysłał osobny adres do Berlina, wyrażający sympatye z powodu nieszczęścia. Przeciw temu oświadcza się Newdegata, twierdząc, że adres podobny jest niepotrzebny, ponieważ cesarz ocalał. Wysłanie adresu, chociażby było w chwili obecnéj odpowiednie, stanowiłoby przecież precedens, który w przyszłości mógłby się okazać niedogodnym. Oświadczenie jego (Newdegate'a), poparte wczoraj przez Hartingtona a gorąco przez Izbę przyjęte powinno téż wystarczyć (Oklaski). Lord Salisbury wyraził już zresztą reprezentantowi Niemiec uczucia kraju (Głośne oklaski). Podsekretarz stanu odczytuje w końcu telegram téj treści, że stan zdrowia cesarza Wilhelma jest zadowalający i bóle ustąpiły. (Przeciągłe oklaski.)

Zagrzeb, 4 czerwca. Agramer Ztg. donosi: Jeneralna komenda ogłosiła z powodu wybryków i rozlicznych nadużyć, jakich się dopuszczali wychodzcy bośniaccy, stan oblężenia na granicy Slawonii i Banatu. Rządy prowincyi tych rozpoczęły naradzać się nad odnośnemi środkami zaradczemi; tymczasowo odebrano wszyskim wychodzcom broń.

Wiedeń, 3 czerwca. Komisya budżetowa przyjęła wypracowany z polecenia komisyi przez posła Herbsta projekt do prawa, podług którego część kredytu 60 milionów przypadająca na Austryą ma być pokrytą przez sprzedaż efektów wspólnego funduszu, event. wspólnych aktywów aż do kwoty minimalnéj 13,720,000 fl. reszta zaś rentą płatną w złocie lub obligami skarbowymi, oprocentowanemi najwyżéj po 6 procent i z 5 letnim terminem wypłaty w sumie 30 milionów flor.

Rzym, 4 czerwca. Minister finansów Seismit oświadczył w swojém wczorajszém finansowém exposé, że rząd przedłoży projekt do prawa, dotyczący zamiaru urządzenia w trzech latach w Rzymie wystawy powszechnéj. — Jak słychać król postanowił zwiedzić wystawę paryską, czasu jednak tych odwiedzin jeszcze nie oznaczono.

Carogród, 3 czerwca. Wydawnictwo „Levant Heralda" zostało zakazane z powodu ogłoszenia bezimiennego, podszczuwającego pisma o rokoszu przed pałacem Czeragan, a dyrektora tegoż wydawnictwa wydalono z kraju.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król pozwolił nosić radzcy Ziemstwa Raszewskiemu w Poznaniu krzyż Maryanitów, ustanowiony przez zakon rycerzy niemieckich w Austryi.

* **W uzupełnieniu doniesienia** naszego wczorajszego dodajemy, że rewizya u czterech członków zarządu socyalno-demokratycznéj czytelni „Concordia" odbyła się onegdaj po południu zpowodu uwięzienia demokraty socyalnego Primasch, który jest zastępcą przewodniczącego w tém stowarzyszeniu, i to na rekwizycyą tutejszéj prokuratoryi. Rewizyi dokonał przewodniczący w tutejszym wydziale karnym przy asystencyi obu komisarzy kryminalnych, dwóch komisarzy rewirowych i kilku konstablerów, którzy już w wigilią tego dnia wieczorem przetrząśli byli pomieszkanie aresztowanego. Zabrano znaczną liczbę pism i broszur treści socyalno-demokratycznéj. — Primascha skazał już dziś wydział kryminalny tutejszego sądu powiatowego w terminie audyencyjnym, który się odbył przy drzwiach zamkniętych, o obrazę majestatu na **czteroletnie więzienie.**

* **Jeszcze ciągle** dowiadujemy się o nowych aresztowaniach z powodu nieprzyzwoitych wyrażeń o zamachu na cesarza, w których prokuratorye królewskie dopatrują się obrazy majestatu. — I tak aresztowano onegdaj tu w Poznaniu z téj przyczyny kobietę; we wsi Zawadzie pod Lwówkiem zaś wyrobnika Borowiaka z Chorzewa, który, w stanie zapewne nie trzeźwym, miał powiedzieć w gościńcu, że cesarz źle rządzi i w końcu zastrzelonym być musi. Borowiak już od ośmiu lat nie żyje z żoną i zatrudniony jest po za granicami Księstwa. Wypowiada on téż, że powyższe orzeczenie nie w jego głowie powstało, lecz je słyszał od złych ludzi, z którymi razem pracował. Odstawiono go do więzienia sądowego w Międzyrzeczu. — Wypadki te przytaczamy ku przestrodze dla wszystkich, którzy czasami rzucają frazesami, nad jakiemi nawet się nie zastanowią.

* **Na odbudowanie kościoła w Sulmierzycach.** Z przeniesienia 1134 marek 28 fen. P. Bożuchowski z Frankfurtu n. M. 1 m. — Ks. J. Dopierała z Ruska od siebie i parafian 30 marek. — Ks. Framski z Popowa 10 m. — Ks. Kempski z Smogulca 20 mrk. — Ogółem wpłynęło dotąd **1199 mrk. 28 fen.** (Suma w poniedziałkowym numerze podaną była o 6 marek za wysoko, które się tu odciąga).

* **Na pogorzelców sulmierzyckich.** Z przeniesienia 846 marek 47 fen. Ks. J. Dopierała z Ruska składki 33 mrk. — Ks. Framski 10 m. — Ogółem wpłynęło dotąd **889 marek 47 fen.**

* **Na głodem dotkniętych chrześcian w Chinach.** Z przeniesienia 12 mrk. M. S. z Pleszewskiego 3 marki. — Ogółem wpłynęło dotąd **15 marek.**

* **W tutejszém gimnazyum** św. Maryi Magdaleny odbyła się wczoraj o godzinie 9¾ zrana uroczystość, w któréj p. prof. Jerzykowski, w nieobecności dyrektora tegoż zakładu, w przemowie do uczniów wskazał na straszny wypadek z d. 2 b. m., a w końcu wezwał do modłów, ażeby Najwyższy wybawił monarchę z niebezpieczeństwa. Nabożeństwo w kościele gimnazyalnym się nie odbyło.

* **Gąsienice** ogromne w tym roku robią spustoszenia. I tak na przykład w pobliżu Szeląga i na drodze ku Szelągowi topole tak obgryzły, że prawie już liści na nich nie ma.

* **Młyn przy kernwerku,** który się mniéj więcéj przed dwoma miesiącami spalił, wznoszą obecnie murowany na nowo.

* **Podczas Zielonych Świątek** pokazywanym będzie na Miasteczku czterech Lapończyków, i to dwóch płci męzkiéj a dwóch żeńskiéj z czterema żyjącemi reniferami, z psami w tamtych okolicach używanymi, szałasami i łodziami.

* **Znany filar germanizacyi** w naszém Księstwie p. Kennemann z Klęki, złożył dobrowolnie inspekcyą lokalną nad szkołami katolickiemi w Nowém Mieście i w Klęce, w powiecie pleszewskim. W jego miejsce zamianowała królewska rejencya inspektorem lokalnym wymienionych szkół król. komisarza obwodowego p. Exner z Nowegomiasta, który również, jak się dowiadujemy, jest protestantem. I to się nazywa równém uwzględnieniem wszelkich narodowości i wyznania religijnego.

* **Juliusza Monasch,** już kilka razy karanego o oszukaństwo, przyaresztowano onegdaj po południu na dworcu tutajszym kolei żelaznych, jako ściganego przez prokuratoryą w Wrocławiu za dopuszczenie się nowego oszustwa.

* **Z Nowego Tomysla** donoszą do Hopfenlaube, wychodzącéj w Norymberdze, z źródła kompetentnego, że p. Flatau z Berlina wniósł do „Société des agriculteurs de France w Paryżu, ażeby przy tamtejszéj wystawie powszechnéj ustanowiono i sekcyą dla chmielu.

* **O konferencyi** państwowych proboszczów, odbytéj w Wrocławiu dnia 3 b. m., otrzymały tamtejsze dzienniki następujące doniesienie: Dziś zgromadzili się „wierni państwu" proboszcze pokrewnych sobie prowincyi (Schwesterprovinzen) szląskiej i poznańskiéj na konferencyą i wyrazili nasamprzód w osobnym adresie głęboką boleść z powodu ponownego zamachu na życie cesarza. Adres ten przesłano niezwłocznie na ręce nadwornego urzędu marszałkowskiego. Następnie przystąpiono do przedmiotów, na porządku dziennym zapisanych. Rezultat jednakże obrad nad pojedyńczemi punktami nie kwalifikuje się do ogłoszenia już dziś publicznie, ponieważ wpierw zawiadomiony być ma minister wyznań itd. przez ad hoc wybraną deputacyą osobiście o uchwałach konferencyi. Do deputacyi téj wybrano: pp. Brenka z Kościana, Pichel z Gerlachowa i Mücke z W. Strzelec. — Powinni się ci panowie pospieszyć.

* **Asesora Marcus** mianowano sędzią powiatowym w Wrześni.

* **Polskie Kółko** Akademickie w Wrocławiu, przesyła nam następujące ogłoszenie, co do uroczystości, jaka się ma odbyć tamże w dniu 11 b. m.

„Donosimy Szanownéj Publiczności polskiéj, że dnia 11 czerwca r. b. (trzecie święto Zielonych Swiątek) odbędzie się uroczystość dziesięcioletniéj rocznicy założenia „Kółka Towarzyskiego Akademików Wrocławskich Narodowości Polskiéj." Na obchód uroczystości téj zapraszamy uprzejmie byłych Członków Kółka, Kolegów i Szanowne Obywatelstwo Polskie.

Podajemy przytém ogólny program obchodu:

Uroczystość trwać będzie dwa dni.

Dnia 11 b. m. nastąpi inauguracya uroczystości o godzinie pół do dziewiątéj wieczorem wspólną ucztą na wielkiéj sali hotelu Miedera (Koenigsstrasse). Uczta połączona będzie z odpowiedniemi deklamacyami, śpiewem, i t. d. Przyjmowanie gości rozpocznie się o godzinie pół do ósméj wieczorem.

Dnia następnego odbędzie się w razie sprzyjającéj pogody wspólna wycieczka w towarzystwie Pań, parostatkiem na Odrze do Masławic pod Wrocławiem."

Wrocław, 4 czerwca 1878 r.

Zarząd
„Kółka Polskiego."

Dzieląc się chętnie z czytelnikami naszymi powyższém doniesieniem, żywimy nadzieję, że udział w uroczystości téj ze strony dawniejszych jego członków i publiczności będzie liczny, przez co zadokumentują, iż oceniają należycie potrzebę stowarzyszeń polskich po uniwersytetach niemieckich.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 6go czerwca, Norberta b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 15.

Długość dnia 16 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1443 Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1794 Bitwa pod Szczekocinami.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 czerwca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Czernicki i Wyganowski z Królestwa Polskiego, Buchowski z Pomarzanek, ksiądz prob. Echaust z Sosnowa, Zaborowski z Wschowy, Kurio z Bydgoszczy, Galiński z Srody, Beuth z Ocieszyna, Paliński z Krakowa, pani Wittwer z córką z Wielkiego Gaju, dr. Grobelny z Smigla.

LOTERYA.

Berlin, dnia 4 czerwca 1878.

Przy rozpoczętém dziś ciągnieniu trzeciéj klasy 158 król.-pruskiéj loteryi klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 15,000 m. na nr. 39,704.
1 wygrana 6000 m. na nr. 84,484.
2 wygrane po 3000 m. na nr. 4272 i 78,356.
3 wygrane po 1800 m. na nr. 8510, 43,349 i 46.877.
1 wygrana 900 marek na nr. 42,943.
11 wygranych po 300 m. na nr. 2813, 5046, 9249, 10,343, 24,873, 27,663, 32,577, 39,473, 63,456, 74,061 i 87,749.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 5 czerwca 1878.

Zyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —,—, na wiosnę, czerwiec —,— czerw.-lipiec [126,— kwiecień-maj, czerwiec-lipiec i lip.-sierpień —,— mar.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 75,000 litr., cena wypowiedziana 49,70, na maj —,— czerwiec 49,70 lip. 50,40 sierpień 51,20, wrzes. —— m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,70.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 5 czerwca 1878.		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	35	9	30	8	70
Zyto	- -	6	55	6	30	6	15
Jęczmień	- -	7	50	6	50	6	20
Owies stary	- -	7	40	6	30	6	—
Owies nowy	- -	—	—	—	—	—	—
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	1	50	1	40	1	30
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	- -	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych

Wrocław 4 czerwca.

Zyto (za 2000 funt.), stale, na upł. wyp. 2000 cent. czerwiec i czerwiec-lipiec 124— płacono, lipiec-sierpień 126,— płac., sierp.-wrzesień —.— pł.. wrzes.-padź. 131, płc., paźdz.-listopad i listopad-grudzień — ż.

Pszenica na czerwiec i czerwiec-lip. 196 żąd.

Owies na czerwiec i czerw-lip. 112 płac., —— żąd. lip.-sierp. —,— żąd. i pł., wrz.-paźdz 118 żąd. wyp. 1000 c.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —— cent. w miejscu 65,— żąd., czerwiec 63,— żąd., czerw.-lipiec 62,50 żąd., wrzes.-październik 60— żąd., 59.50 paźdz.-listopad i listopad-grudzień 60,— żąd.

Okowita: bez in., wyp. —.— litr., czerw. i lipiec 50,80 żąd., czerw.-lipiec 50,80 żąd., lip-sierp. 51,— płc. sierp.-wrzesień 51,50 żąd., — pł.

Cena wypowiedziana na 5 czerwca: żyto 124.— mrk. pszenica 196.— m., jęczmień — m., owies 112.— mrk. rzep- ,— m., olej rzepiowy 63.—, okowita 50,80 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 4 czerwca 1878.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała nowa	20	10	19	80	20	90	20	40	19	30	18	50
„ żółta „	19	50	19	30	20	10	19	90	19	10	18	20
Żyto nowe	13	60	13	10	12	80	12	60	12	40	12	—
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	15	40	14	70	14	10	13	70	13	40	12	60
Owies stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	13	20	12	80	12	50	12	—	11	60	11	20
Groch	17	—	16	30	15	80	14	90	14	40	13	80

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 50 kilogram. 40 — 45 — 50 marek; biała wyżéj, 42,50 — 68 marek.

Makuchy rzepiowe słabo. za 50 kil. 7,30—7,50

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,20.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil. 9,10—10,30 —11,— mrk. nieb. 8,80—9,80—10,30 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15—19,00—20,50 m

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil. naj. 2,50—3,00 m., pośl. 2,— za szefel (75 funt.) najlep. 1,25—1,50 m., pośled. 1,— m., za litr 0,03—0,05 m.

Siano za 50 kil. 2,40—2,70 m.

Słoma 18—20,— mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 29,50—30,50 marek. Rżanna piękna 21,50—22,50 marek. Rżanna średnia 19,— 20,— marek. Osucie rżanne 9,25—10,— marek. Osucie pszenne 8—8,75 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 5 czerwca 1878. (Kursa końcowe).

Pszenica staléj	
czerw.-lipiec	207,—
wrzesień-paźdz.	198,—
Zyto staléj	
czerwiec	132,50
czerwiec-lipiec	132,50
wrzesień-paźdz.	136,—
Olej rzep. wyżéj	
czerwiec	64.60
wrzesień-paźdz.	62,30
Okowita staléj	
w miejscu	52,40
czerwiec-lipiec	51,70
sierp.-wrzesień	53,50
wrzesień-paźdz.	52,80
Owies	
czerwiec-lipiec	129,50
Wypow. żyta	950
Wypow. okow.	570,000

Szczecin, dnia 5 czerwca 1878. (Kursa końcowe.)

Pszenica staléj	
czerw.-lipiec	199,—
wrzesień-paźdz.	198,50
Zyto staléj	
czerw.-lip.	130,50
wrzesień-paźdz.	134,50
Owies	
Wiosna	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	107,90
Pr. pożyczka państ.	92,25
Pozn. listy z.	94,80
Pozn. listy rent.	95,40
Austr. banknoty	170,75
Austr. renta złota	62,90
Austr. losy 1860	107,50
Włochy	74,40
Amerykany	99,50
Rumuny	35,25
Ros. banknoty	207,75
Ros.-ang. pożyczka	81,50
Ros. losy prem. 1860	149,75
Pol. lik. l. zast.	56,80
Kredyty	392,60
Kolej państwowa	—,—
Lombardy	128,—
Usposob. słabe	

Oléj rzep. stale	
Czerwiec	63,50
Wrzes.paźdz.	61,—
Okowita staléj	
w miejscu	51,—
czerwiec-lipiec	50,50
sierpień-wrzesień	52,—
wrzesień-paźdz.	51,60
Petroleum	
Jesień	11,75

Bajecznie tanio!

Jarosław Leitgeber w Poznaniu
nabył resztę nakładu i poleca:
KLECHDY,
starożytne podania
i powieści ludowe
zebrał i wydał
K. Wł. Wójcicki.

Wydanie drugie pomnożone.
w dwóch tomach w 8ce razem 518 str.
zamiast **6 marek**
tylko 1,20 m., opr. 1,50 m.

LODY
codziennie poleca cukiernia (793)
Ant. Pfitznera
Stary Rynek.

WODY
mineralne naturalne wprost z źródeł sprowadzane
SÓL
Kreuznach, Kołobrzegską etc.
ŁUG
Künigsdorf, Jastrzemb. etc.
poleca (972)
R. Barcikowski Poznań.

Jarosław Leitgeber
wydał i poleca
Bronikowski, Emancypacya i równouprawnienie kobiety . . . . M. 5,—
Izrael Moor, powieść z angielskiego . . . . „ 4,—
Schmid, ks. kan. Nagroda cnoty. Trzy powiastki, opr. . . . „ 0,75
Tłoczyński X. O przeznaczeniu i celu człowieka . . . . „ 0,20
Winter Paweł, powieść z angielskiego . . . . „ 4,—
Zwycięztwo serca. Powieść z 15 rycinami opr. . . . „ 0,60
Złotniki czyli złota dolina. Powieść prawdziwa. opr. . . . „ 0,60

SKRZYDŁA
ze słynnych fabryk Stuttgartu, Drezna, Lipska, z krzyżowemi strunami w krótkiéj i modnéj formie. (977)
Pianina
w wielkim wyborze, a mianowicie znakomite pianina z strunami krzyżowemi podług zupełnie nowego modelu.
Najpewniejsza gwarancya i najtańsze ceny także przy odpłacaniu w ratach. (977)
Karól Ecke, Berlin-Poznań
Poznań, Bismarkowska ul. 7.

R. Barcikowski
Poznań w Bazarze
poleca przy nadchodzącym targu na wełnę,
prosząc o wczesne zamówienia
Smarowidło do wozów, **oliwę** do machin, **tran** na skóry i szory, **petroleum, smołę** do pociągania dachów, **sól kuchenną, bydlęcą** i **glauberską, sól kreuznach** do kąpieli. **Pokost** dobrze schnący i **farby pokostem** rozprawione w różnych kolorach, **lakier bursztynowy** i **froter na podłogi, farbę żywiczną** cent. 20 mrk. **Świece, mydła szczecińskie, krochmal pszenny** i **ryżowy, farbę po bielizny** etc., jak w ogóle wszelkie artykuły w zakres handlu drogeryjnego wchodzące. (914)

Całkowita
wyprzedaż
po bardzo zniżonych cenach (720)
porcelany, szkła, lamp wszelkiego rodzaju, fajansu i artykułów luksusowych u
J. Kusztelana
w Bazarze.

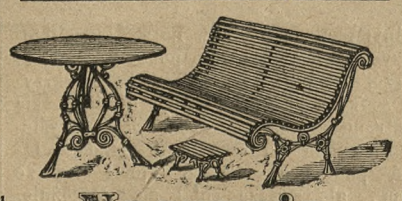

Naczynia
do (780)
podawania mleka
w różnych wielkościach jako te-
meble ogrodowe
podług najnowszych wzorów po leca
S. J. Auerbach
Poznań.
Rysunki i ceny mebli ogrodowych przesyłają się na żądanie franko.

Pokost dobrze schnący z połyskiem, **farby** już doprawione w różnych odcieniach, **lakier** bursztynowy na podłogi bardzo trwały, **froter** etc. poleca (973)
R. Barcikowski
Poznań, Bazar.

Płachty do rzepiu
mające 18 stóp dług.) po 6 m.
9 stóp szerokości) i lepsze
poleca (600)
S. Kantorowicz
róg Starego rynku
i Nowéj ulicy Nr. 68.

Organista
kawaler, znajdzie miejsce natychmiast. Zgłoszenia do pana **Langnera ś. Marcin 30.** (976

W méj **fabryce bielizny** mogą natychmiast znaleść zatrudnienie **szwaczki do szycia na maszynie,** jako też kilka **panien do przygotowywania,** i **kilka dziewcząt, pragnących wyuczyć się szycia,** być przyjętemi w **naukę** (969)
Zygmunt Bernstein.

Śpiewaczka
wydoskonalona na jedném z pierwszych konserwatoryów berlińskich, życzy sobie przez miesiące letnie przyjąć miejsce u jakiéj dystyngowanéj familii. Łaskawe oferty uprasza pod lit. G. **9. Berlin Postamt Dorotheenstrasse 28.** (96

Narożnik Jezuickiéj ul. i Rynku
Enslen'a
malownicze widoki
z Włoch i Północy
codziennie od 9—6 otwarte.
Cena wnijścia 75 fen. w niedziele i święta 50 fen. (975

Naogólne życzenia Sz. Publiczności odbędzie się w **sobotę** dnia 8 b. m.
Nadwyczajna
PRZEJAŻDŻKA
parowcem Breslau
do Rogalina.
Odjazd z Poznania o 7re godzinie zrana.
Odjazd z Rogalina o 6 g. wieczorem.
Pałac i park jest do dyspozycyi Szan. Publiczności oddany, za osobném pozwoleniem JW. p. hr. Raczyńskiego.
Biletów poprzednio nabyć można przy przystani. (97
Wyborna **restauracya** i zaopatrzona we wszystko jest na statku urządzona.
Zwykłe przejażdżki podług planu do Dębiny w tym dniu wypadają.
Schulz & Dittmann.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.